

Dr hab. Katarzyna Kość-Ryżko, prof. IAE PAN
Ośrodek Etnologii i Antropologii Współczesności
Instytut Archeologii i Etnologii PAN Warszawa

Warszawa 3.10.2023

Recenzja rozprawy doktorskiej

mgr Michała Żerkowskiego pt.

Antropologia kulturowa A. Irvinga Hallowella. Teoria, praktyka, konsekwencje
napisanej pod kierunkiem dr hab. Ingi Kuźmy, prof. UŁ

Recenzowana rozprawa doktorska porusza zagadnienia związane z teorią animizmu autorstwa A. Irvinga Hallowella oraz jego badań wśród Indian Ameryki Północnej z plemienia Odżibuejów (będącego najliczniejszym na obszarze Wielkich Jezior), wybranych aspektów ich kultury, inspiracji teoretycznych i zwrotów biograficznych w karierze tytułowego bohatera, a także żywotności jego idei i jej wpływu na kolejne generacje etnologów. Dysertacja powstała na pograniczu kilku dyscyplin naukowych: antropologii, etnologii, filozofii (ontologii i epistemologii) oraz psychologii. Zastosowanie tak szerokiej perspektywy opisowej i analitycznej było w przypadku tego tematu uzasadnione, choć pewnie nie ułatwiało zadania. Sam autor zakres swojej pracy charakteryzuje jednym zdaniem: „Nowy animizm jako efekt heurystyki metateoretycznej”. Nie oddaje ono jednak bogatego spektrum problematycznego, które rozprawa porusza oraz szeregu zagadnień szczegółowych poddawanych refleksji w jej „gęstej opisowo” narracji (w Geertzowskim rozumieniu). Nie bez powodu w podsumowaniu swojej pracy doktorant stwierdza, że: „Hallowell był złożoną postacią i równie złożone są jego koncepcje” (s. 252). Rezonuje to także w recenzowanej pracy, po lekturze której pozostaje się z pytaniem, czy w większym stopniu jest to studium wybranych aspektów kultury odżibuejskiej w badaniach i interpretacji Hallowella, czy nieoczywistych związków antropologii kulturowej z innymi naukami humanistycznymi.

Co do samego Hallowella jedno jest pewne i o tym jest również ta dysertacja, że wywarł on wpływ na ukształtowanie się amerykańskiej antropologii kulturowej, a zwłaszcza jej psychologicznego nurtu oraz, że jego idee są nadal żywe, inspirujące, dyskutowane i

czasami zniekształcane. Ważnym, choć pewnie nie najistotniejszym uzasadnieniem podjęcia się studiów nad antropologicznymi dokonaniem Irvinga Hallowella, jest spostrzeżenie, że wypracowane przez niego pojęcia są „wciąż używane i nadużywane” przez badaczy i komentatorów, którzy nie zawsze zdają sobie sprawę z ich etnograficznych (w domyśle terenowych) podwalin, a nie wyłącznie teoretycznego ugruntowania.

Magister Michał Żerkowski podjął się omówienia tych niełatwych zagadnień wiedząc, że nazwisko tytułowego badacza nie jest powszechnie znane krajowym etnologom i antropologom; co więcej, jest praktycznie nieobecne w polskiej literaturze przedmiotu. Jak wspomina doktorant, do niedawna zetknąć się z nim można było w zaledwie dwóch pracach (pochodzących z roku 1968 i 1989). Dla autora dysertacji najważniejsze są jednak nie tyle kwestie biograficzne związane z amerykańskim antropologiem, co „życie jego idei” (s. 7). Temu też w zasadniczym stopniu poświęca on swoją analizę doktorską, choć nie jest w tym założeniu do końca konsekwentny, z korzyścią dla pracy, o czym więcej w dalszej części recenzji. Warto w tym miejscu również zaznaczyć, że na temat Hallowellovskiej antropologii kulturowej dotychczas powstało niewiele prac, a jak pisze autor dysertacji, nie powstała żadna monografia. Tym bardziej więc cenny jest wkład mgr Żerkowskiego w poznanie i popularyzację tego tematu. Jego rozprawę zaś można uznać w tym kontekście za pionierską i mającą duże znaczenie poznawcze.

Głównym jej celem, jak deklaruje autor, jest „wyczerpujące przedstawienie” założeń i konsekwencji Hallowellovskiej antropologii kulturowej, która bezpośrednio wiąże się z „etnologią kultury odżibuejskiej”. Doktorant przyjmuje przy tym założenie, że zrozumienie jej znaczenia i implikacji dla antropologicznej teorii i praktyki będzie niemożliwe bez uwzględnienia szerokiego kontekstu, w którym się ona ukształtowała. Szczególną uwagę planuje zaś poświęcić analizie towarzyszących temu okoliczności biograficznych, historycznych, metodologicznych i teoretycznych, odwołując się do założeń metody biograficznej. Ta ostatnia deklaracja nie do końca jest zrozumiała, zwłaszcza, że w toku całościowego opracowania autor już więcej do niej nie wraca. Kolejnym założeniem doktoratu Michała Żerkowskiego jest reasumpcja różnych interpretacji materiału etnograficznego Hallowella oraz zwrócenie uwagi na ich mocne i słabe strony oraz na deficyty jego teorii antropologicznej. Głównym materiałem analitycznym wykorzystanym do realizacji wspomnianych celów są źródła „pierwotne i wtórne”, na które składają się, w tym przypadku, opublikowane eseje naukowe Hallowella, dokumenty archiwalne, w tym szkice nieopublikowanych tekstów, notatki, listy, fotografie i materiały terenowe. Dostęp do nich był możliwy dzięki kolekcji archiwalnej zdeponowanej w filadelfijskiej bibliotece American

Philosophical Society. Niestety, nie dowiadujemy się z rozprawy czy doktorant dotarł do tej dokumentacji osobiście, czy za pośrednictwem innych osób, które wymienia z imienia i nazwiska w podziękowaniu za pomoc (m.in. głównego archiwistę wspomnianego Towarzystwa Filozoficznego i Jennifer S.H. Brown „najwybitniejszą badaczkę Hallowellowskiej spuścizny”). Część wprowadzająca w problematykę dysertacji, jej główne zagadnienia, założenia, zakres czasowy i terenowy, kwestie terminologiczne, metodologiczne i teorię nie jest zbyt obszerna i szczegółowa (zajmuje zaledwie 3 strony). Pozostawia też niedosyt informacyjny, do czego wrócę w dalszej części recenzji.

Omówienie rozprawy zacznę od ogólnej uwagi, że nie mam wątpliwości co do tego, iż doktorant podjął się zadania trudnego i niezwykle wymagającego. Nie tylko sam temat jest skomplikowany analitycznie, m.in. ze względu na wielowątkowość, ale osoba i dorobek prezentowanego badacza, są niejednorodne i nie doczekały się dotychczas omówienia w krajowej literaturze przedmiotu. Nie zraziło to jednak doktoranta, który śmiało, a może nawet z brawurą, podjął się tego tematu. Nie ograniczył się przy tym do „prostego” opisu biograficznego i historiozoficznego, ale podjął się również omówienia recepcji głównych idei tytułowego bohatera i przedstawienia kierunków ich rozwoju w zakresie antropologii kulturowej i badań amerykańskich. Niewątpliwie też było to zadanie wymagające pod względem logistycznym i technicznym, zmuszające do żmudnej i czasochłonnej kwerendy obcojęzycznej oraz wielotorowej pracy analityczno-interpretacyjnej. Ilustracją może być fakt, że w celu dotarcia do cennych i oryginalnych materiałów źródłowych doktorant nawiązał kontakt z 11 archiwami w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Dotarł do zbiorów osobowych w bibliotece Amerykańskiego Towarzystwa Filozoficznego (American Philosophical Society) w Filadelfii (gdzie znajdują się materiały dotyczące m.in. A. I. Hallowella, A. Roe, F. G. Specka), a także do zasobów Muzeum Narodowego Indian Amerykańskich w Nowym Jorku (*National Museum of the American Indian, Smithsonian Institution*). Kwestia ta wzbudza jednak pytania, na które brakuje w dysertacji jednoznacznej odpowiedzi. Wspomniałam, że doktorant wielokrotnie powołuje się na dokumentację pochodzącą z trudnodostępnych archiwów zagranicznych, w tym także na materiały będące częścią prywatnych kolekcji. Nie wspomina jednak jaką drogą wszedł w ich posiadanie (np. zdjęcia) lub uzyskał do nich dostęp (osobiście, internetowo, za pośrednictwem innych osób). Bywa, że mgr Żerkowski w odniesieniach bibliograficznych używa sformułowania „komunikacja osobista” (np. w przypadku P. Descoli, s. 207). Nie wiadomo jednak czy sam kontaktował się z tymi informatorami /rozmówcami czy skorzystał z materiałów zapośredniczonych (jak w przypadku D. Hornblum, s. 42). Nie uważam, aby jakkolwiek odpowiedź na te pytania

dyskredytowała autora jako badacza lub obniżała wartość i znaczenie merytoryczne jego pracy. Sądzę jednak, że uzupełnienie tych informacji byłyby cenne poznawczo nie tylko dla badaczy zajmujących się podobnymi zagadnieniami. Ponadto, co w tym przypadku ma akurat spore znaczenie, dostarczyłyby większego wglądu w warsztat badawczy doktoranta. Bez nich skazani jesteśmy na niezaspokojoną ciekawość i domysły. W tym kontekście, doceniłabym także, chociażby skrótowe omówienie wykorzystanej przez doktoranta literatury przedmiotu oraz charakterystykę zasobów archiwalnych, z których korzystał. Szczególnie interesujące wydają się kolekcje fotograficzne oraz zespoły dokumentów osobistych tak wybitnych postaci, jak Anne Roe, Clyde Kluckhohn, Frank G. Speck, Melville J. Herskovits, Robert Redfield.

Głównym protagonistą opowieści doktoranta jest wpływowy amerykański antropolog, badacz Odżibuejów, słynący jako twórca jednej z bardziej znanych teorii animizmu. Tłem jego biografii naukowej są zarówno opisy ekspedycji terenowych i fragmenty relacji ilustrujących główne jego tezy, ale też prezentacja procesualnej ścieżki teoretycznej jaką przebył w tym czasie. Bohaterowie drugoplanowi, to nie mniej ważni badacze i kontynuatorzy jego badań lub zainteresowań teoretycznych. Ich dorobek naukowy sprawia, że możemy obserwować witalność Hallowellowskich idei i koncepcji oraz ich fluktuacje w ramach różnych osobowości badaczy i trendów metodologicznych, jakim ulegają (w gronie tym znaleźli się m.in. Tim Ingold, Philippe Descola, Graham Harvey). Nagromadzenie aktorów na scenie sprawia jednak, że w niektórych fragmentach dysertacji podąża się za tokiem narracji autora z trudem i wysiłkiem. Wielowątkowość analizy wymaga też od czytelnika dużego skupienia, by nie zgubić głównego wątku i docelowego przekazu. Początkowo wydaje się, że tym co spaja wszystkie części narracji, wyznaczone przez kolejne rozdziały i śródtytuły, jest antropologia psychologiczna i pokrewne jej subdyscypliny (etnopsychologia, antropologia psychiatryczna, antropologia medycyny, etnopsychiatria, psychologia międzykulturowa). Z czasem jednak okazuje się, że niekoniecznie tak jest, gdyż na plan główny wyłania się animizm i jego różne ujęcia oraz teorie.

Pod względem konstrukcyjnym rozprawa składa się z pięciu rozdziałów, wstępu i zakończenia, spisu ilustracji i skrótów adresów materiałów archiwalnych oraz obszernej bibliografii (liczącej ponad 700 pozycji). Razem stanowi to 304 strony tekstu. Wstęp rozprawy, liczący w przybliżeniu 18 stron, zawiera dwie części; pierwszą zatytułowaną: „O Hallowellu dziś: cele, metody, źródła” oraz drugą: „Uwagi językowe”. Nie do końca przekonuje mnie jednak taka forma wprowadzenia w problematykę dysertacji. Informacje podane w tej części nie wyczerpują zakresu oczekiwanego po pracy doktorskiej, mającej

udowodnić m.in., że aspirant dobrze opanował warsztat, metodologię i swobodnie włada narzędziami naukowymi dostępnymi reprezentowanej przez siebie dyscyplinie. W mojej ocenie zbyt lakonicznie potraktowane zostały takie kwestie jak uzasadnienie wyboru tematu, zagadnień szczegółowych i metody; nie wynikają one bowiem w sposób „naturalny” i oczywisty z niniejszego wywodu. W konsekwencji po lekturze pracy nadal pozostaje się z pytaniami, na które nie dostarcza ona jednoznacznej odpowiedzi, dotyczącymi np. głównych tez pracy, jej celów, założeń, alternatywnych możliwości analitycznych, krytycznych odniesień do tematu, źródeł i wniosków oraz sugestii na przyszłość.

Mam również wątpliwości do zasadności podrozdziału zatytułowanego „Uwagi językowe” w tak skonstruowanym wstępie, jak mamy obecnie. Jakkolwiek rozumiem zasadność wyjaśnienia kwestii terminologicznych i leksykalnych, to już nie szczegółowość i zakres tych dywagacji. Autor trafnie zauważa, że „klasyfikacja dialektów anishinaabenowin stanowi dodatkowe wyzwanie” (s. 12), dlaczego się więc go podejmuje? Jako czytelnikę interesuje mnie, z jakiego względu uważa je za istotne dla całości rozważań. Ponieważ jednak informacje te pojawiają się na wstępie pracy, można zakładać, że ich uzasadnienie pojawi się w toku dalszych analiz, np. w rozdziale poświęconym antropologii kognitywnej. Tak się jednak nie dzieje. Tym bardziej więc sugeruję, aby na etapie przygotowywania publikacji do druku rozważyć możliwość dopisania metodologicznego wprowadzenia, które wyjaśniałoby i uzupełniało opracowanie o te dane. Wspomniany niedosyt informacji uzupełniających część merytoryczną, wynika przypuszczalnie z ich oczywistości dla doktoranta i założenia, że choć nie wyartykułowane wprost we wstępie, staną się czytelne po lekturze kolejnych rozdziałów, które „mówią same za siebie”. Poniękąd rzeczywiście tak jest, ale nadal sporo kwestii warsztatowych pozostaje w sferze domysłu.

Mam również kilka uwag do pozostałych rozdziałów, przy czym nie są one krytyką, ale sugestią redakcyjną do rozważenia przy ewentualnym przygotowaniu pracy do druku – do czego zdecydowanie namawiam. Odnoszę wrażenie, że każdy z rozdziałów pracy: 1. Kontekst biograficzny i intelektualny; 2. Badania terenowe nad Berens River; 3. Nowa antropologia kultury odżibuejskiej; 4. Hallowell a antropologia kognitywna; 5. Hallowell a „nowy animizm”, jest w pewnym sensie osobną opowieścią. Pomimo że wyraźnie zauważalne są wspólne wątki i spajające motywy analizy, to nie niwelują one wrażenia fragmentaryzacji i kompilacji całościowej narracji. Podobnie jak w przypadku wcześniejszych uwag, przekonana jestem jednak, że przy niewielkim nakładzie pracy mankamenty te uda się usunąć, z dużym pożytkiem dla lektury oraz zrozumienia logiki wywodu, którą się on rządzi. Pomocnym zabiegiem stylistyczno-redakcyjnym byłoby też wprowadzenie większej liczby dopowiedzeń i

przypisów (rozwijających i wyjaśniających niektóre skróty myślowe i terminy), a przede wszystkim zastosowanie krótkich (kilkudzaniowych) prologów i epilogów oraz komentarzy autorskich przy każdym podrozdziale, w celu wzmocnienia kontinuum narracyjnego. Jakkolwiek jest to w pełni autorska rozprawa naukowa, poprawna pod względem merytorycznym, to można ją tymi drobnymi zabiegami uczynić bardziej przystępną i łatwiejszą w odbiorze dla szerszego grona odbiorców.

Największe jednak moje wątpliwości budzi inna kwestia, o której częściowo już wspomniałam. Nie jest dla mnie jasne, dlaczego w przyzwoitej rozprawie doktorskiej pominięty został, tak ważny podrozdział, jakim jest wstęp wprowadzający w problematykę poruszanych zagadnień, w szczególności zaś: zawierający operacjonalizację podstawowych pojęć i terminów, omawiający charakter pracy, stan badań, metodykę oraz motywację do podjęcia się tego tematu oraz prezentacji go w określonej formie i zakresie. Nie chciałabym trywializować wyzwania, jakim jest praca doktorska i sprowadzać jej do rozprawki studenckiej. W mojej opinii jednak wywód doktoranta na temat złożonej problematyki, jakiej się podjął, zyskałby na przejrzystości i klarowności, gdyby towarzyszyły mu jasno sformułowane założenia i pytania oraz sukcesywne poszukiwanie odpowiedzi na nie. W przeciwnym razie zachowanie konsekwencji analitycznej i podążanie do wyznaczonego celu, może być wyzwaniem. Uwzględniając powyższe zastrzeżenia, uważam, że autor i tak nieźle sobie poradził, ale kosztem wysiłku ze strony czytelnika, który musi tę „pracę operacyjną” wykonać samodzielnie za niego. Uważam, że wprowadzenie koniecznych uzupełnień znacznie usprawniłoby zrozumienie idei autora i podążanie za jego tokiem myślenia. Pomogłoby także w upowszechnianiu wiedzy, której nośnikiem jest ten doktorat.

Równocześnie warto zwrócić uwagę, że praca mgr Żerkowski dowodzi, że swobodnie porusza się on po meandrach dyscypliny (antropologii i etnologii); z dużym też znawstwem i erudycją czerpie z dorobku intelektualnego prekursorów badań psychokulturowych oraz innych wybitnych przedstawicieli humanistyki. Imponująca jest też jego znajomość literatury przedmiotu (krajowej i obcojęzycznej) w szerokim przekroju czasowym i tematycznym. Już sama bibliografia licząca ponad 700 pozycji robi wrażenie, a jeszcze większe, jej umiejętne wykorzystanie, tłumaczenie, cytowanie. Podjęcie się tak dużego i wieloaspektowego zadania badawczego obarczone było jednak dużym ryzykiem, którego skutki dają się zauważyć i tutaj. W mojej opinii, rozprawa ta z powodzeniem mogła być swoistym studium przypadku prezentującym „ewolucję” pewnego etnograficznego pojęcia, jakim jest animizm, w określonym kontekście etnicznym i kulturowym. Posiadana przez doktoranta wiedza i odczytanie uniemożliwiły mu jednak ograniczenie się do tak wąsko sprecyzowanej

problematyki. Niewykluczone też, że skoncentrowanie się na jednym głównym motywie analizy, utrudniła mu autorska aspiracja (usprawiedliwiona i zrozumiała), aby podjąć się wyzwania ambitnego, na miarę swoich możliwości oraz posiadanych kompetencji. W konsekwencji powstał tekst, który pod względem literackim jest niespójny i nie najłatwiejszy w lekturze. Jego „gęstość” i nasycenie informacjami pobocznymi oraz dygresjami, które nie służą pogłębieniu analizy, sprawiają, że czasami tekst bywa przeintelektualizowany i chaotyczny, bez jasno wyznaczonej linii narracji. Mimo to imponuje on swoim zakresem, ilością odwołań terenowych i asocjacji bibliograficznych. Choć zdarzają się pośród nich nieco przypadkowe, jak np. czasopismo „Christian Science Monitor” w odniesieniu do terminu „maccartyzm”.

W konsekwencji, lekturze niektórych fragmentów doktoratu może towarzyszyć wrażenie, że autor operuje skrótami myślowymi, które pewnie są dla niego zrozumiałe i logiczne spójne, ale dla czytelnika już niekoniecznie. Pomimo że po kilku zdaniach lub dłuższym fragmencie można na powrót uchwycić myśl przewodnią autora i główny motyw narracji, to wobec braku jej (pogłębionej) interpretacji nie zawsze do końca wiadomo czemu służą nowe wątki. W efekcie rozprawa mgr Michała Żerkowskiego stanowi bogate kompendium rzetelnej, interdyscyplinarnej wiedzy, ale niezbyt satysfakcjonujące jeśli chodzi o merytoryczną analizę zgromadzonych danych i ich interpretację. W większości przypadków zaradziłoby temu wprowadzenie częstszych przypisów, głębszych opisów kontekstu i płynniejsze przejścia między kolejnymi rozdziałami i podrozdziałami. W tym ostatnim przypadku, nie od rzeczy byłoby dopisanie kilku zdań kończących dany wątek i rozpoczynających kolejny, aby w naturalniejszy sposób się one łączyły i wynikały jeden z drugiego. Uwagi te dotyczą przede wszystkim mojego subiektywnego odbioru lektury dysertacji i nie umniejszają jej walorów badawczych. Zakładam jednak, że przy uwzględnieniu jej wartości poznawczej i wkładu w rozwój historii antropologii, warto dołożyć trudu, aby na podstawie doktoratu, przygotować dobrą i dopracowaną redakcyjnie publikację. Zwłaszcza, że miałaby ona szansę wypełnić dotkliwą lukę na krajowym rynku wydawniczym.

Przyjęta przez autora pracy perspektywa analityczno-interpretacyjna zwyczajowo jest kwestią jego autorskiej decyzji i wyboru jednej spośród wielu możliwych ścieżek prowadzących do celu. Podobnie jest w tym przypadku. W świetle przywoływanych źródeł podejście takie jest uzasadnione i nie budzi większych zastrzeżeń. Jest to również uzasadnione zakresem tematycznym i objętością pracy. Mimo to uważam jednak, że w niektórych przypadkach warto byłoby wyjść poza główny nurt analizy (animizm, neoanimizm

itp.) i poza przykłady terenowe, aby ukazać szersze spektrum fenomenologiczne systemów religijnych, wierzeniowych i światopoglądowych. Nawet jeśli miałyby to mieć wyłącznie formę sugestii asocjacyjnych czy korelacyjnych, to widzę w tym wartość dla kontynuatorów badań z podobnego zakresu oraz etnograficznych opracowań komparatystycznych. Nie podejmując się nawiązania do wybranych zagadnień, które w poszczególnych miejscach rozprawy doktorskiej narzucają się samoistnie, np. etnoreligijnych (tj. tabu, szamanizm, magia, totemizm indiański i ich związki z innymi systemami wierzeniowymi, w tym również z animizmem) lub paradygmatycznych (posthumanizm, s. 204, 217; postkolonializm) powstaje deficyt informacyjny, a autor naraża się na zarzut przeoczenia lub zignorowania. Równocześnie jednak doktorant ma tendencje, aby snuć detaliczne rozważania z zakresu teorii psychologicznych, które tylko pobocznie wiążą się z głównym tematem i niewiele wnoszą w jego poznanie. Zrozumienie intencji tych przemilczeń lub pominięć jest tym bardziej zastanawiające, że istnieje na ich temat bogata i ogólnodostępna literatura, o czym doktorant pewnie wie. Co więcej, koresponduje ona z przyjętym przez niego podejściem teoretyczno-analitycznym (z zakresu etnopsychologii, psychiatrii kulturowej, antropologii psychologicznej). Wspomnieć można tutaj chociażby takich autorów oraz ich prace jak: William S. Lyon „The Visionary Experience in North American Shamanism”; Leonard L. Leh „The Shaman in Aboriginal North American Society”; Larry G. Peters i Douglass Price-Williams „Towards an experiential analysis of shamanism”; Michael Harner „The Way of the Shaman: A Guide to Power and Healing”; Richard Noll „Mental Imagery Cultivation as a Cultural Phenomenon: The Role of Visions in Shamanism”; Roger Walsh „The Spirit of Shamanism”. Opracowań na temat sfery rytualno-wierzeniowej i praktyk związanych z kultem i uzdrawianiem w społecznościach Indian Ameryki Północnej i Kanady jest jeszcze więcej. Dlaczego więc wątek ten został tak lakonicznie potraktowany przez doktoranta? Trudno to wyjaśnić, zwłaszcza że Indianie Ojibwa zaliczani bywają w literaturze amerykańskiej, nie bez powodu, do tzw. *medicine men*, *medicine society* lub *Grand Medicine Society* (zob. Ruth Benedict „The Vision in Plains Culture”; Åke Hultkrantz „The Religions of the American Indians. Szczegółowe i aktualne prace na ten temat znajdzie autor, między innymi, w takich periodykach jak: *Anthropology of Consciousness*, *American Ethnologist* i innych).

Wspominam o tym nie w celu wytknięcia mgr Żerkowskiemu braków w bibliografii, która i bez tego jest obszerna, poza tym dobór literatury zawsze jest kwestią indywidualnego wyboru i pewnego kompromisu, ale uważam, że wspomniane motywy interpretacyjne w jego rozważaniach są nie dość wykorzystane. Mają one zaś duży walor analityczny i poświęcając

mu nieco więcej uwagi doktorant miałby szansę pokazania na konkretnym materiale terenowym, w jaki sposób omawiana perspektywa badawcza (można powiedzieć „hallowellska”) sprawdza się w praktyce i bywa wykorzystywana w interpretacji obserwacji etnograficznych. Wspomnianych zagadnień dotyczy też praca Richarda Erdoesa pt. *Crying for a Dream: The World Through Native American Eyes*. Są to jednak sugestie, na które już nie ma miejsca w obecnym kształcie i treści doktoratu, ale może będą pomocne przy innych okazjach i w innych publikacjach.

Przeciwieństwem powyższych strategii analitycznych są natomiast sytuacje, gdy czytelnik doktoratu może mieć wrażenie nadmiaru i przytłoczenia zbędnymi szczegółami i detalami, luźno związanymi z głównym tematem. Zwłaszcza, że w obecnej formie rozprawy, trudno czasami, bez jednoznacznych wskazówek autora, zdecydować, jaką mają one rangę i znaczenie dla niego samego. Sprawia to wrażenie, że doktorant sam do końca nie jest przekonany, które tropy analityczne i interpretacyjne przyjąć za kluczowe. Przypuszczam, że ten mankament natury formalnej jest pokłosiem „nadmiernej” wiedzy i odczytania doktoranta, który uległ pokusie przekazania jak największej liczby informacji, w jak najbardziej skondensowanej formie. Szczególnie widoczne jest to w zakończeniu pracy, gdzie powinno być podsumowanie, a tymczasem autor wprowadza kolejne terminy teoretyczne (socjobiologię i antropologię ewolucyjną). Zarzut ten łatwo jest obronić i uzasadnić, a dobrym miejscem ku temu jest autoetnograficzne wprowadzenie do rozprawy.

Z powyższą uwagą wiąże się jeszcze jedno spostrzeżenie względem dysertacji mgr Michała Żerkowskiego, którym chciałam się tutaj podzielić. Mam wrażenie, że w obecnym kształcie bardziej ona przypomina publikację przygotowywaną do druku niż rozprawę na stopień naukowy. W pewnym sensie może to być zarówno wadą, jak i zaletą. Nie o arbitraż w tym względzie jednak chodzi, a o niedosyt informacyjny w zakresie metodologii i warsztatu badawczego doktoranta, jaki pozostaje po lekturze.

Wspominam o tym, przy zdecydowanym zastrzeżeniu, że monografię tą, mimo wszystko uważam za pracę dojrzałą, samodzielną i kompetentną. Niezależnie od tego interesuje mnie, jak przebiegał proces jej konceptualizacji i dochodzenia do określonych wniosków. Przedłożona do recenzji dysertacja, jest jak zakładam, wynikiem kilkuletniej pracy, a jak widzę po efektach, pracy rzetelnej, solidnej i skrupulatnej; wymagającej szerokiej i interdyscyplinarnej wiedzy oraz obeznania z wieloma teoriami naukowymi i kierunkami filozoficznymi. Jest ona dowodem ogólnohumanistycznego obycia jej autora i przykładem dużego doświadczenia antropologicznego, pomocnego m.in. w egzemplifikacyjnym

posiłkowaniu się materiałem terenowym – zwłaszcza z „drugiej ręki” – bez bezpośredniej znajomości kontekstu kulturowego.

Pod względem językowym dysertacja nie budzi większych zastrzeżeń, choć mam kilka uwag. Ogólnie napisana została poprawną polszczyzną i dostrzec można w niej spore nakłady pracy nad całościową redakcją tekstu. Nieliczne błędy lub drobne niepoprawności (np. literówki: s. 17, 29, 37, 41, 49, 66, 84, 96, 231; kolokacje: s. 23; braki odniesień źródłowych: s. 65, 76, 151, 156, 229), nie powinny sprawiać trudności podczas kolenej korekty językowej. Podobnie jak usunięcie powtórzeń niektórych wątków, klisz językowych typu: „gradient kulturowy” lub „ucieleśniony poziom kultury” i usterek stylistycznych typu: „cytując poinformowaną osobę”, „niepoinformowane próby wykorzystania”, „antropologia nagląca”, „poinformowana ewolucyjnie antropologia”, „kultury niedewiacyjne”, „postaciowcy”, „interesująca antropolożka kulturowa”.

Uwadze redakcyjnej polecam też zamiłowanie doktoranta do „trudnych” wyrażen i terminów, które nie zawsze uzasadnione są formalnie. Czasami rzeczywiście doprecyzowują one daną myśl, ale na ogół hermetyzują tekst (np. język polisyntatyczny, kontinuum dialektalne, lykantropia, kauzalistyczne twierdzenia, refutować rekapitulacjonistyczną hipotezę, formalna elicytacja, unilinearny progresywny ewolucjonizm kulturowy vs współczesny degeneracjonizm, afordancja, „dywiduum”, retrognozować, taksonomiczna artyficzalność, prezentyzm).

W ostatecznej wersji rozprawy proponowałabym też zastanowić się nad zasadnością stosowanej przez autora formy gramatycznej niektórych zdań, które formułuje w liczbie mnogiej, np. „stanowią dla nas”, s. 9; „będziemy wracać do tego”, „naszym zdaniem”, s. 251; „z naszej perspektywy”, s. 184). Stwarza to niepotrzebne wrażenie, że praca jest współautorska lub nie pisana była samodzielnie. Rozumiem jednak, że rzeczywistym zamiarem autora było bezpośrednio zwracanie się do czytelnika i „dialogiczna narracja”. Warto jednak, ten zabieg stylistyczny ponownie przemyśleć.

Przy tej okazji chciałam też zwrócić uwagę na pewien zabieg stylistyczny i konstrukcyjny stosowany przez autora rozprawy, który może wprowadzać czytelnika w dyskomfort i utrudniać lekturę. Mam na myśli taktykę narracyjną polegającą na wprowadzaniu nowych tematów hasłowo, bez pogłębiania ich i odsyłaniu czytelnika do dalszych fragmentów tekstu, gdzie pojawiają się one ponownie i są omawiane (np. s. 36, 62, 64, 67, 70, 91, 101, 109, 225). Jakkolwiek nie jest to z zasady błędem, to osobiście preferuję, gdy wprowadzanie pojęć i poszczególnych wątków naukowej opowieści odbywa się w

porządku chronologicznym (najpierw wyjaśnienie dygresyjnych i skojarzeniowych uwag, a później, na kolejnych stronach, rozwinięcie ich).

Niezależnie od powyższych uwag wiele fragmentów recenzowanego doktoratu wyróżnia się ciekawym, indywidualnym stylem literackim, umiejętnością operowania różnymi środkami stylistycznymi oraz inklinacją do budowania narracji w duchu *storytellingu*. Umiejętności te i wspomniane wcześniej cechy charakteryzujące mgr Żerkowskiego pozwalają określić go jako badacza zdolnego, ambitnego i kompetentnego.

W tym miejscu chciałam też pochwalić autora za jego duże umiejętności translatorskie i kreatywne podejście do przekładu na język polski niektórych wyrazów i sformułowań obcojęzycznych (np. niedźwiedziolak, s. 20). Dowodzą one również, wartej podkreślenia, znajomości przez doktoranta różnych tekstów kultury, wykraczających poza zakres literatury przedmiotu, a jak widać przydanych, z których potrafi on umiejętnie i adekwatnie skorzystać. Przekłady te świadczą o dużej staranności, odpowiedzialności i wrażliwości na słowo, które to cechy w kontekście etnograficznym mają szczególne znaczenie (patrz: s. 21). Trzeba też przyznać, że mgr Michał Żerkowski bardzo sprawnie porusza się po niuansach historiograficznych subdyscypliny jaką jest psychologia kulturalistyczna i/lub antropologia psychologiczna. Trafnie i z dużym znawstwem przytacza różne opracowania źródłowe, syntetyzuje myśli badaczy, poddaje pod dyskusję ich metody, wyniki i tworzone na tej podstawie interpretacje. Doceniam to, choć czasami skłania mnie to do polemiki z autorem rozprawy, np. w kwestii wykorzystywania psychologicznych metod badawczych, zwłaszcza narzędzi inwentarzowych i testów (w tym Rorschacha), przez osoby nieprzygotowane do tego zawodowo, nieprofesjonalistów. Z rozprawy nie wynika jednoznacznie, co doktorant uważa na temat zasadności ich stosowania w środowisku odmiennym kulturowo niż to, w którym zostały stworzone i do którego zostały zaadaptowane; oraz jakie jest jego zdanie w kwestii wniosków badawczych wysuwanych na ich podstawie w odniesieniu do danych etnograficznych. Niejednoznaczne w tym kontekście są też użyte przez doktoranta sformułowania, np.: „Mead posłużyła się samodzielnie przygotowanym zestawem plam atramentowych, **dochodząc do rezultatów lepszych** niż podczas stosowania właściwego testu Rorschacha (...)” (s.38) [podkreślenie moje – KKR]. Wywołują one wątpliwości na temat rozumienia metod konstruowania psychologicznych narzędzi pomiarowych i diagnostycznych, ich celowości oraz stosowalności.

Podsumowując krytyczne uwagi na temat rozprawy doktorskiej mgr Michała Żerkowskiego uważam, że wykazał się on w niej odwagą podejmowania trudnych i nieoczywistych tematów oraz przecierania „nowych” – „starych” szlaków w dziedzinie

antropologii i jej subdyscyplin. Praca ta wykracza poza zakres tematyczny i problematyczny przyjęty w tytule, który sugeruje, że będzie to rozprawa z dziedziny historii nauki, a w szczególności antropologii. Nie jest ona również biografią badacza *sensu stricto*, już bardziej *quasi* biografią jego idei, jej żywotności, recepcji i transformacji. Niezależnie od tego praca ta posiada także cechy monograficzne, w znaczeniu etnograficznym – dotyczy Odżibuejów i wybranych aspektów ich kultury. W zakończeniu rozprawy doktorskiej pojawia się sentencjonalna refleksja jej autora, że „nasze środowiskowe zaznajomienie z antropologią kulturową Hallowella przypomina dawno odbyte spotkanie, o którym zdążyliśmy zapomnieć”. W tym kontekście można powiedzieć, że doktorat mgr Żerkowskiego stanowi ważny przyczynek, aby sobie o nim przypomnieć, odbyć go ponownie, a nawet przetrzeć nowe ścieżki. Opisy te nie wyczerpują potencjału tej rozprawy. Choć nie jest wolna od usterek i drobnych niedociągnięć, to jest dziełem świadczącym o nieprzeciętnym odczuciu, umiejętności budowania wielowątkowej narracji, tworzenia syntezy i korzystania ze zróżnicowanych źródeł badawczych. Doktorant wykazuje się też dużym talentem poznawczym, swobodnie porusza się po różnych zagadnieniach, ma szeroki zasób wiedzy i zakres zainteresowań. Sądzę, że zakończenie ważnego etapu edukacyjnego, jakim jest obrona pracy doktorskiej, pomoże mu w pełni rozwinąć posiadany potencjał intelektualny i zaowocuje kolejnymi ważnymi opracowaniami.

Dysertacja mgr Michała Żerkowskiego jest dziełem oryginalnym, którego podstawą są badania źródłowe i analiza kontekstowa. Rozprawa ta może być interesująca i inspirująca dla przedstawicieli różnych dyscyplin, nie tylko etnologii i antropologii, ale również socjologii, psychologii, filozofii, historii nauki, amerykanistyki i kulturoznawstwa. Autor wykazała się znajomością badanej problematyki i literatury przedmiotu oraz prawidłowo i ze znanstwem zastosował adekwatny aparat analityczny. Zinterpretował bogate materiały źródłowe i ujął je w przemyślane ramy teoretyczne. Jakkolwiek uważam, że potencjał analityczny i interpretacyjny zgromadzonego materiału nie został w pełni wykorzystany, to postawione cele pracy zostały zrealizowane. Usprawiedliwiając obszerność i szczegółowość tej recenzji, zaznaczam, że wynika ona przede wszystkim z nieobojętnego moim zainteresowaniom przedmiotu rozprawy. Praca ta wzbudziła moją szczerą ciekawość i wywołała chęć dyskusji z jej autorem, w celu lepszego poznania jego opinii. Doktorant imponuje swoją wiedzą, niezależnością i samodzielnością badawczą, co w przypadku młodych adeptów nauk, bywa dobrym prognostykiem ich dalszego rozwoju zawodowego i kariery badawczej.

Pragnę również podkreślić, że wyznaję zasadę, iż polemika należy do „dobrych praktyk” recenzenckich i jest nieodłącznym elementem poszerzania horyzontów wiedzy.

Natomiast dyskusja wywołana lekturą danej pracy stanowi przede wszystkim o jej wartości i znaczeniu. Moje uwagi nie umniejszają więc w żadnym stopniu walorów naukowych recenzowanego doktoratu i ostateczna konstatacja na jego temat jest pozytywna. Rozprawa spełnia wszystkie warunki stawiane pracom doktorskim. Rekomenduję dopuszczenie jej autora do dalszych etapów przewodu doktorskiego. Uważam ponadto, że po wprowadzeniu stosownych uzupełnień i korekcie formalnej oraz merytorycznej, praca kwalifikuje się do szerszego upowszechnienia. W związku z tym rekomenduję ją również do druku.

Warszawa 19.10.2023

Katarzyna Kość-Ryżko

